Skaski o kochanym Wschodzie (2)

Pewnego razu, nad piękną rzeką Muchawcem,
mały zajączek, Ania, bawiła się małym latawcem.
Aż dnia pewnego, chyba w zeszła środę,
Latawiec Ani upadł w rzeki wodę.

Ach, jaka szkoda - Ania zajączek pomyślała.
I od razu za inną zabawę się zabrała.

Tak więc nowa zabawa już jest!
To wyścig do około Brześcia!
Giro wot Brest!

A rywalką Ani w biegu Giro wot Brest
sama .... Ania zajączek jest!

Tak więc: Damy i Gaspoda!! Panie i Panowie!!

START!

Etap pierwszy:
od mostu Warszawskiego do Kobrynia i spowrotem.

Mogła biec po autostradzie, ale tam samochody.
Skorzystała więc z pomocy ... wody.
Pobiegła po wodzie w górę rzeki.

Przed pierwszą śluzą pan kłusownik siedział.
Łowił leszcze
i nie przeczuwał nawet, co czeka go jeszcze.

Gdy Ania zajączek przebiegła obok po wodzie:
Nic to - pomyślał - przewidzenia zdarzają się na przyrodzie.
Lecz gdy Ania po wodzie do Brześcia wróciła
kłusownik w ogóle oniemiał
Nu, takich zwidów to i po pijanemu nie miał.
Różne widywał zające na swojej łące.
Nu, zająca po wodzie biegającego?
Gospodi pomiłyj! Nie widział jeszcze "cuda" takiego.

Do tej pory złowił trzy leszcze.
I chciał kilka leszczy dołowić jeszcze
lecz nagle wypuścił wszystkie do wody!
Bo pomyślał: w tym roku nie byłem u spowiedzi.
A chyba bies jaki we mnie siedzi.
Zabrał wędki. I poszedł w stronę Twierdzy.
Do cerkwi.

Etap drugi:
Dzielnica Kijówka - Puszcza Białowieska
i spowrotem.

Nooo, to Ania, zajączek, najbardziej kochała!
Biegnąc przez sioła, miasteczka, kraj podziwiała.
Niestety nie patrzyła pod nogi.

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

A tu w Puszczy pan kłusownik siedzi.
I ma dwie strzelby.
I strzela do żubrów i do niedźwiedzi.
No cóż zajączek Ania, pana kłusownika ... stratowała.
Strzelby mu połamała.
Kości poobijała.
I tak drapiąc się po podbitym oku
zauważył pan kłusownik, że jakiś małe a szybkie
żubry w tym roku.

A może to nie żubr tylko jakiś bies?
Łoj!!! Do spowiedzi!!! I to bystro!!
Łoj!!! Grzesznym, grzesznym jest!
I chyba bies jaki we mnie siedzi!!!
Zabrał połamane strzelby i poszedł
w stronę Twierdzy do spowiedzi.

Etap trzeci:
Plac Lenia - pasieka ojca Vasylego
i spowrotem.
I tu WIELKI FINAŁ!!!
(finał będzie rzeczywiście WIELKI!
będzie miał 2,5 m. wzrostu!)

Ania nasza, zajączek nasz, była już blisko rzeki
gdy zauważyła Niedźwiedzia wchodzącego
do ojca Vasylego pasieki!
Uch! Ty! Pomyślała
I do roboty się zabrała.
W łapkę kijeczek - jak żądło pszczoły
i bzyczeć bzyczała jak pszczoła.
Niedźwiedź osłupiał widząc
jaka wielka pszczoła biegała do okoła!

A może to nie pszczoła? - myślał.
Może to jaki bies!? Gospodi! Spasi!
Ratuj Boże! Bom grzeszny jest!!
I przez plac Lenina pobiegł do Twierdzy.

I weszli do cerkwi w Twierdzy Brzeskiej:
- pan rybak kłusownik
- pan myśliwy kłusownik
- i "pan" niedźwiedź szabrownik

I wyspowiadali się.
I dobrze już jest.

Tak więc:
widzicie dzieci same, jeśli ktoś
was zapyta:
po co na świecie są dzieci?
Odpowiedźcie mu:
po to by dorośli byli dorosłymi.
To znaczy: dużymi i poważnymi.
:)

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026